



JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Adwent trwa. Zarówno w naszej diecezji, jak i w całej Polsce ruszyły przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy przygotowują się do narodzin Jezusa jak potrafią, jak ich nauczyli rodzice. Jedni myślą o tym, skąd wziąć kredyt na wystawne przyjęcia i prezenty, inni podczas roratnich Mszy św. zastanawiają się nad tym, co mogą w sobie zmienić, nad czym popracować. Później w podobnej konwencji obchodzą święta. Jest jeszcze czas, by wybrać, którą drogą podążymy.

ZA TYDZIEŃ

- O niezwyklej postaci ks. RYSZARDA DUTKIEWICZA
- O działalności księży SALETYNÓW z TRZCIANKI
- WIADOMOŚCI z diecezji i regionu

Pierwsza niedziela Adwentu

Nieszpory w blasku świc

Uroczystą celebracją Nieszporów w atmosferze przepelnionej śpiewem i modlitwą, młodzi ludzie rozpoczęli Adwent.

– Weszłam do kościoła, żeby się pomodlić i byłam niesamowicie zaskoczona tym, co zobaczyłam. Półmrok, zapalone świece, coś wspaniałego – mówi Aneta, dziewiętnastolatka ze Szczecinka. – Urzekły mnie głosy śpiewających na zmianę kobiet i mężczyzn. Nieszpory to wieczorne śpiewane nabożeństwo liturgiczne – podziękowanie Bogu za odkupienie, dokonane przez Chrystusa, i za dobro udzielone w ciągu mijającego dnia. Śpiewano je już w XVIII wieku. Ostatnio jakby trochę o nich zapomniano.

Do tradycji powrócono w Szczecinku. Dzięki ks. Dawidowi Hamrolowi i młodzieży całej diecezji z Ruchu Światło–Życie, która w tym mieście odbywała krótkie rekolekcje w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, mieszkańcy mieli okazję uczestniczyć w nieszporach, połączonych z luce-



KRYSTYNA PODHAJSKA

narium (obrzędem świątla). Blask świc i przepiękny śpiew na zmianę żeńskiego i męskiego chóru stwarzał wspaniałą, modlitewny nastrój. – Ty, Panie, zapalasz moją pochodnię, Boże mój, rozjaśniasz moje ciemności – brzmiały wspólne głosy rozmodlonych uczestników. Tak rozpoczęły się nieszpory z pewnością pozwoli na prawdziwie wewnętrzne przygotowanie się do przyjścia Chrystusa. Uroczystość prowadził ks. Ja-

Blask świc wraz ze śpiewem chóru stwarzał modlitewny nastrój

cek Lewiński. W krótkim kazaniu zachęcał wiernych, by podczas Adwentu uczyli się życia ze światłem w sercu, bo tylko wtedy będą szczęśliwi, a ciemność i grzech nie służą człowiekowi. – Nieszpory pamiętam z czasów mojej młodości, zawsze uczestniczyły w nich tłumy wiernych – mówi Marianna Kowalczyk. – Najczęściej wspólnym śpiewem, takim od serca, czcili oni Matkę Bożą.

KRYSTYNA PODHAJSKA

TRZECIE OKO POLICJI



AUTOR + FOT

Policja ma nowy oręż w walce z niedyscyplinowanymi kierowcami, którzy zapinali pasy dopiero wówczas, gdy dostrzegali funkcjonariuszy. Ostatnio policjanci z Komendy Policji w Wałczu testują cyfrową lornetkę, która pomaga wcześniej dojrzeć nieodpowiedzialnych szoferów. – Urządzenie służy do robienia zarówno zdjęć, jak i krótkich filmów. Możemy zobaczyć kierowcę, który nie zapiął pasów, nawet z odległości kilometra. O wiele wcześniej, niż on nas jest w stanie zobaczyć – mówi sierż. sztab. Andrzej Predecki z Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Wałczu. Kierowcy, którzy zostają przyłapani na łamaniu przepisów, gdy zobaczą zdjęcie z lornetki, nie dyskutują, tylko potulnie zgadzają się na mandat. **KD**

Lornetka umożliwia policjantom wcześniejsze dostrzeżenie nieodpowiedzialnych kierowców

Niebezpieczne cukierki



Przez tego typu akcje koszalińska policja w zabawowej formie realizuje programy prewencyjne

KOSZALIN. Policjanci KMP w Koszalinie razem z funkcjonariuszami Straży Granicznej spotkali się z dziećmi z pierwszych klas. Spotkanie było poświęcone temu, jak należy zachowywać się w kontaktach z obcymi. Żeby przybliżyć i zainteresować dzieci tematem, odczytano im bajkę „Cukierki”. Przesłaniem opowiadania jest wzbudzanie w dzieciach czujności w sytuacji, gdy ktoś nieznanym będzie próbował częstość wac na przykład słodyczami. Na koniec spotkania funkcjonariusze Straży Granicznej zaprezentowali umiejętności psa

szkolonego do wyszukiwania narkotyków. Dzieci były bardzo zaciekawione przeczytaną bajką i zadowolone z wizyty „dwóch mundurów”. W ramach akcji takich jak dzisiejsza koszalińska policja włącza się aktywnie do ogólnopolskiego programu „Cała Polska czyta dzieciom”. Jednocześnie realizuje w formie zabawy programy prewencyjne z zakresu bezpieczeństwa i zwalczania przestępczości narkotykowej. Policjanci i funkcjonariusze Straży Granicznej planują tego typu spotkania w następnych szkołach.

Tajemnica krypty

ZALESKIE. Wejście do krypty pod świątynią odsłonięto podczas prac remontowych w kościele w Zaleskich w gminie Ustka. Istnienie podziemnego cmentarza nie było tajemnicą, jednak teraz już podczas wstępnych oględzin okazało

się, że krypty są większe niż pierwotnie sądzono. Z badań wynika, że są co najmniej cztery komory, zawierające trumny prawdopodobnie członków rodziny von Below, którzy byli właścicielami tych ziem. Krypty ciągną się pod większą częścią kościoła. Trumny są splądrowane i pootwierane, kości zmarłych porzucane. – Jest tu na przykład trumienka małego dziecka. To robi wrażenie, na co dzień nie ogląda się takich widoków – przyznaje wykonawca remontu Robert Felusiak, którego pracownicy odkryli wejście. Parafia w Duninowie, do której należy kościół w Zaleskich, będzie się starała o pozyskanie pieniędzy na remont krypty i w przyszłości zamierza udostępnić je zwiedzającym.

Robert Felusiak pokazuje miejsce, gdzie znajdują się krypty



KATARZYNA KOWALCZYK

Rekolekcje dla kapłanów

GRZYBOWO. Po raz siódmy w Ośrodku Rekolekcyjno-Wypoczynkowym w Grzybowie odbyły się rekolekcje dla kapłanów. Pierwszej serii miał przewodniczyć bp Ignacy Jeż. Zastąpił go ks. Waław Grądalski, który bardzo często wspominał posługę i życie śp. bp. Ignacego. Drugiemu etapowi rekolekcji przewodniczył prowincjał Zgromadzenia Księży Marianów ks. Paweł Naumowicz, trzeciemu zaś abp Edmund Piszcz, senior diecezji warmińskiej (na zdjęciu).

W rekolekcjach uczestniczyło ponad stu księży z 17 diecezji. Najdalej do domu mieli kapłani z diecezji tarnowskiej, gliwickiej, legnickiej. Księża maria-

nie, gospodarze ośrodka, zapraszają już kapłanów na rekolekcje w listopadzie 2008 r.



IAN KRAJEWSKI MIC

Kurs „Emaus”

CZAPLINEK. W parafii pw. Świętej Trójcy odbył się kurs „Emaus”, który przeprowadziła Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Marka. – Po kursie wierzę i ufam, że Pismo Święte jest osobą, Jezusem Chrystusem – powiedziała nam 20-letnia Ania. – Mam ogromny, wielki szacunek do Pisma Świętego i wielkie pragnienie poznania życia Pana Jezusa i głoszenia Jego Ewangelii. W kursie wzięło udział 26 osób, które chciały jeszcze bardziej poznać i pokochać Pismo Święte, Słowo Boże, którym jest Jezus. Był to bardzo twórczy i dynamiczny czas, który przyniósł wielu uczestnikom ożywienie

i odnowienie duchowe poprzez poznanie mocy Bożego Słowa. Na kursie ważną była nie tylko zdobywana wiedza, ale także osobiste doświadczenie przylgnięcia do Słowa. Uczestnicy mogli zakosztować, jak bardzo istotnym elementem czytania Słowa jest modlitwa. – Na kursie zrozumiałam, że muszę żyć Słowem Bożym w mojej rodzinie i w mojej pracy – mówi Jolanta. – Nie wystarczy słuchać Pisma Świętego w kościele. Teraz Pismo Święte jest moim przyjacielem jak Jezus, a nie zbiorem niezrozumiałych tekstów tylko do czytania.

Uczestnikami były osoby ze Wspólnoty „Galilea” ze Złocieńca i Wierzchowa oraz członkowie grupy modlitwowej przy parafii w Czaplunku



KS. JAROSŁAW KOBIAŁKA SDB

Diecezjalne warsztaty muzyczne

Śpiewać każdy może...

Ośrodek Charytatywny pw. Aniołów Stróżów w Kołobrzegu gościł uczestników III Warsztatów Diecezjalnej Diakonii Muzycznej pod patronatem ks. bp. Edwarda Dajczaka.

Niemal 80 osób reprezentowało wszystkie grupy pielgrzymkowe. Pojawili się wiele nowych twarze. – Był to radosny i pracowity czas, w którym stworzono nam warunki do spędzenia wspaniałych dni na doskonaleniu warsztatu wokalnego, ale przede wszystkim wielbieniu Jezusa poprzez śpiew – wspomina Jagoda. Program ułożony przez ks. Arkadiusza Osłolska i współprowadzących z nim warsztaty Martę, Olę, Anię i Wojtkę nie pozostawiał czasu na nudę. Już pierwszego wieczoru po zakwaterowaniu uczestnicy zgromadzili się na wieczornym czuwaniu, po którym chętni mogli obejrzeć i wysłuchać (wszystko miało swój cel!) koncertów światowych sław muzyki estradowej. Kolejne dni to mnóstwo ćwiczeń, ale z załączoną przerwą na wycieczkę i miły pobyt na „Dzikim Zachodzie” w pobliskim Zieleniewie.

Marsz po pięciolinii

– Wszystko rozpoczęło się w 1995 r., kiedy nasza piesza pielgrzymka była odpowiedzialna za animację Mszy św. na Jasnej Górze dla kilku diecezji – wspomina początki ks. Arkadiusz. – To niesamowite, gdy przyszło nam podczas drogi wspólnie ćwiczyć pieśni. Pamiętam zdziwienie ludzi, których mijaliśmy nasza grupa specjalna, złożona z diakonii muzycznych poszczególnych grup, śpiewająca na głosy pieśni chwały. Była to niezwykła przygoda, która połączyła ludzi z różnych zakątków naszej diecezji. W tym roku powtórzyła się sytuacja – mieliśmy animować Mszę na szczytach Jasnej Góry. Stworzy-



ZDJEŃCIA: KS. RYSZARD ANDRUSZKO

ło to okazję do ponownej integracji i wspólnej przygody oraz doświadczeń – dodaje. Ksiądz Arkadiusz sam wspaniale gra na gitarze i równie doskonale śpiewa. Swego czasu był filarem religijnego zespołu „Miktam”. Jest nieustraszonego pielgrzymem. Zawsze marzył, by móc przedłużyć czas pielgrzymkowego śpiewania. – Warsztaty muzyczne to idealna okazja nie tylko do szlifowania wokalnie-instrumentalnych umiejętności, ale przede wszystkim do zacieśniania więzi w pielgrzymkowej wspólnoty, której jesteśmy częścią – twierdzi Kasia. – Uważam, że takie spotkania, obok tych organizowanych indywidualnie przez każdą grupę, są doskonałym narzędziem promocyjnym wspólnego wędrowania. Pokazują, że pielgrzymka to przede wszystkim modlitwa we wspólnoty, wspólna praca, ale i zabawa. A każdemu, kto pragnie śpiewem uwielbiać Pana Boga, udowadnia, że wystarczy tylko chcieć – przekonuje uczestniczka warsztatów.

Mocne akordy

Podobnego zdania jest Ola: – Był to cudowny czas spędzony ze wspaniałymi młody-

mi ludźmi. Warsztaty były nie tylko zajęciami udoskonalającymi nasze zdolności, ale również modlitwą, wspólnym uwielbieniem Pana Jezusa. Zwieńczeniem 3-dniowego spotkania była wspólna Msza z uświetnioną żmudnymi ćwiczeniami oprawą w kościele pw. św. Marcina w Kołobrzegu, a po niej – krótki koncert, który mimo obiadowej pory zgromadził licznych słuchaczy. – To były moje pierwsze warsztaty Diakonii Muzycznej Pielgrzymkowej. Przypomniałam sobie, jak dobrze się czuję, śpiewając w drodze, pomimo zmęczenia – na chwałę Pana. Zatekniłam za tym czasem... – wyznaje Paulina. Na wiosnę mają zamiar wyru-

W warsztatach wzięło udział niemal 80 osób

Warsztaty były czasem doskonalenia warsztatu wokalnego i uwielbiania Jezusa poprzez śpiew

żyć na inną pielgrzymkę... po diecezji. Po przez koncerty uwielbienia w większych miastach chcą zachęcać do udziału w diecezjalnej pielgrzymce pieszej na Jasną Górę. – To ma być wspólne dzieło i jest ogromne zainteresowanie księży, z ks. bp. Edwardem Dajczakiem na czele – mówi ks. Arek. – Ogromnie cieszy mnie zapal młodych ludzi, którzy współtworzą to dzieło. Nie jest to nic nowego dla innych diecezji, więc korzystamy z tego doświadczenia. Wszystko po to, by pokazać Boży zapal, który ludzie młodzi – i nie tylko – mają w swoich sercach i chcą się nim dzielić z innymi – przekonuje pomysłodawca.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ



Ludowa muzyka, cztery tańczące chochoły i wspólne czytanie „Wesela”. Uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois z dużym rozmachem uczcili setną rocznicę śmierci wieszca.

tekst i zdjęcia
JULIA MARKOWSKA



Ciekawy happening

Wesele przed

Happening przed koszalińskim ratuszem był najbarwniejszym wydarzeniem całego tygodnia. Około tysiąca uczniów i koszalinian wysłuchało fragmentów „Wesela”, czytanego przez zaproszonych gości. Na scenie przed ratuszem z tekstem zmierzali się m.in. bp Paweł Cieślak, Andrzej Ziemiński, dyrektor Koszalińskiej Biblioteki, Roman Budynek, komendant straży pożarnej, prezydent miasta i parlamentarzyści. Do stworzenia weselnego klimatu bardzo przyczyniła się również ludowa kapela, którą stworzyli uczniowie, oraz cho-

choły, których taniec był bardzo intrygujący.

Na zakończenie imprezy wszyscy wspólnie w rytmie rapu przeczytali fragment tekstu Pana Młodego, zaczynający się od słów: „Niech się stopi, niech

się spali, byle ładnie grajcy gra-li, byle grali na wesele...”.

Przez tydzień twórczość Stanisława Wyspiańskiego gościła w koszalińskim Liceum im. Stanisława Dubois. Były konkursy, zabawy, wykłady. Jak zwykle w tej szkole uczniowie i nauczyciele stanęli na wysokości zadania. – Choć nie za bardzo lubię czytać, postanowiłam zajrzeć do książek i sprawdzić, co wszyscy w tym Wyspiańskim widzą – przyznała się nam Ania, uczennica klasy pierwszej.

Każda klasa przygotowała transparent odwołujący się do twórczości Wyspiańskiego. Jak widać w ich tworzeniu nie zabrakło poczucia humoru

I LO. – Postanowiliśmy więc przybliżyć jego twórczość uczniom i koszalinianom. Zdaniem dyrektora, organizowanie tego typu akcji ma zachęcić licealistów do sięgnięcia po dzieła poety. Choć, jak sam przyznaje, czasami uczeń jest zmuszany do czytania, a dopiero później to docenia. – U podstaw naszych niekonwencjonalnych działań tkwi to, że prawdziwej literatury jest coraz mniej w szkole – ubolewa dyrektor. – Jak mówił minister Legutko, ciągle są jakieś skrót-y ze skrótów. Dlatego te kilka lektur, które przerabiamy w szkole, chcemy jeszcze bardziej uwypuklić, podkreślić. Zdaniem Rafała Janusa, „Wesele” jest nie tylko niezwykle poetyckie. – Dla naszej młodzieży jest ono atrakcyjne również





Biskup Paweł Cieślak czytał fragment „Wesela”

Z lewej: Pomimo że w dramacie chochoł był tylko jeden, przed ratuszem pojawiły się aż cztery. Każdy był inny i wyjątkowy

działam, co myśleć – przyznała Barbara Małolepszy, koszalinianka. – Dawniej trochę inaczej podchodziło się do literatury i nauki. Ale przekonałam się, że dzięki tej zmianie formy dramat jest o wiele bardziej zrozumiały dla młodych. Emerytka jest przekonana również, że Polacy będą wracać do twórczości Stanisława Wyspiańskiego cały czas. – Był to człowiek tak wszechstronny i mądry, że w jednym zdaniu potrafił zarzucić bardzo wiele trafnych spostrzeżeń. ■

CZY WARTO CZYTAĆ WYSPIAŃSKIEGO?

OLA KUCHAREK

– Stanisław Wyspiański był człowiekiem wyjątkowym i niezwykle wszechstronnym. To nie tylko dramatopisarz, ale także malarz, twórca wielu witraży. Te uźdolnienia plastyczne można niemalże zobaczyć w jego dramatach. Chociażby dlatego warto je czytać. Do tego nie był mu obojętny los kraju. Jako dobry obywatel, znakomity obserwator potrafił dokładnie określić wszystkie nasze przywary.



WERONIKA NOWACZYK

– Artysta ten tworzył w zupełnie innej rzeczywistości i epoce. A jednak jego utwory są tak aktualne, że po dziś dzień możemy się z nich sporo o sobie dowiedzieć. Poznać cechy ludzi, Polaków, które pomimo upływu lat w ten sam sposób potrafią niszczyć. Język utworów Wyspiańskiego nie jest zbyt prosty. Trzeba się go nauczyć, by odnaleźć i zrozumieć wszystkie, nawet te głęboko ukryte symbole.



MAGDA BEREZKA

– Nie lubię twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Może dlatego, że język jego utworów jest dla mnie archaiczny i niezrozumiały. Wszyscy mówią, jaki jest zabawny i spostrzegawczy. Ja tego po prostu nie widzę i nie czuję. Choć może za kilka lat to się zmieni.



ratuszem

ze względu na swoisty rytm, wręcz hiphopowy – tłumaczy.

Koszalinianie przekonali się na własne

Pomimo zimna młodzież bardzo dobrze się bawiła

uszy, że utwór znakomicie nadaje się do wspólnego skandowania w rytmie rapu. – Kiedy usłyszałam o takim pomysle, nie wie-



Zapraszamy

■ KIK ZAPRASZA

Klub Inteligencji Katolickiej w Koszalinie zaprasza swoich członków, sympatyków i osoby zainteresowane na spotkania. W poniedziałek 10 GRUDNIA o godz. 17.00 w siedzibie KIK przy ul. W. Andersa 24 odbędzie się zebranie zarządu Klubu.

W niedzielę 16 GRUDNIA można będzie wziąć udział w adwentowym dniu skupienia, który odbędzie się w Domu Formacyjno-Edukacyjnym przy WSD w Koszalinie (Wilkowo). Początek o godz. 9.00. Wyjazd do Wilkowa tradycyjnie z placu przy zbiegu ulic Zwycięstwa i Matejki o godz. 8.20.

W niedzielę 6 STYCZNIA 2008 r. odbędzie się spotkanie opłatkowe Członków Klubu z ks. biskupem Edwardem Dajczakiem.

Zarząd Klubu życzy swoim Sympatykom i Członkom głębokiego przeżywania w radości narodzin Bożej Dzieciny i obfitych łask Bożych na zbliżający się Nowy Rok 2008.

■ DLA LEKARZY

Lekarze zrzeszeni w Duszpasterstwie Lekarzy w Kołobrzegu pracują w wielu gabinetach, przychodniach, sanatoriach i szpitalu. Spotykają się w pierwsze wtorki miesiąca. Najbliższe spotkanie będzie miało miejsce 11 GRUDNIA. Każde rozpoczyna się o godz. 19.00 Mszą św. w bazylice kołobrzeszkiej w intencji lekarzy (w listopadzie za zmarłych lekarzy). Po Eucharystii w miejskim ratuszu medycy dyskutują na tematy związane z etyką lekarską i wiarą. Są grupą otwartą na wszystkich lekarzy, nie tylko z miasta i okolic. 8 STYCZNIA 2008 r. przeżywać będą swoją kolejną „Lekarską wilię”. To tradycyjne już spotkanie odbywa się w Ośrodku Charytatywnym pw. Aniołów Stróżów w Kołobrzegu. Po Mszy św. o godz. 18.00, przy wigilijnych potrawach, w rodzinnej atmosferze śpiewają kolędy. Wszyscy zainteresowani lekarze proszeni są o kontakt z dr Katarzyną Krystosik-Łasecką, tel. 600 810 797. ■

„Niegościnni” kołobrzeżanie

Po raz pierwszy w kołobrzeszkiej hali Milenium odbył się Turniej w Koszykówce na wózkach „Stobud Cup”. Gospodarze okazali się najlepsi i rozgromili wszystkie przyjezdne drużyny.

W turnieju wzięły udział amatorskie drużyny z Bydgoszczy, Gdańska, Szczecina i Kołobrzegu. Głównym sponsorem tytularnym turnieju został Market Budowlany Stobud. Turniej współfinansowano ze środków Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Kołobrzeżanie w swoim składzie mieli asa, na którego żaden przeciwnik nie znalazł sposobu. Gra Mariusza Szklarskiego była tak skuteczna, że praktycznie w każdym meczu rzucił więcej niż wszyscy zawodnicy drużyny przeciwnej. Dla niego koszykówka przez wiele lat była celem i sensem życia. Temu sportowi poświęcił dziesięć lat. – Wszystko zaczęło się, kiedy wyjechałem z Ustroonia i rozpocząłem naukę w Poznaniu – wspomina. – Była to nauka życia i samodzielności. Treningi i rozgrywki wyznaczały właściwie cykl mojego życia. Żyłem od meczu do meczu, na boisku poznałem swoich przyjaciół. Jednak kilka lat temu zacząłem myśleć o przyszłości i rodzinie, zrezygnowałem z niemal zawodowego uprawiania sportu. – Koszykówka grana na wózku różni się od „zwykłej” tylko tym, że niepełnosprawnym za granie nikt nie płaci – przekonuje Mariusz. – Zarabiają sędziowie, trenerzy, działacze, a nam zostaje pot i wysiłek – kwituje. Pomimo tego mężczyzna jest przekonany, że treningi pozwoliły mu uwierzyć w siebie i zacząć funkcjonować jak zwyczajny człowiek. Wiedział, że pomimo fizycznych ograniczeń musi dotrzeć na trening i z wszystkim sobie poradzić. – Kiedy przestałem trenować i zacząłem ukła-

Koszykówka na wózkach



PRZEMISŁAW GRYN

dać sobie życie, okazało się, że nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych – mówi ze śmiechem. – Mam wspaniałą żonę Basię i dwójkę fajnych dzieci. No i pracę, która pozwala mi spędzać dużo czasu z rodziną. Jestem szczęśliwy.

Koszykówka na wózkach różni się od „zwykłej” tylko tym, że niepełnosprawnym za granie nikt nie płaci – uważa Mariusz Szklarski

mnie, jakbym nie mógł robić nic. Od takiego sposobu wychowania uratowała mnie... operacja. Jako ośmiolatek wyjechałem na kilka miesięcy do szpitala, gdzie mogłem polegać wyłącznie na sobie. Jak spóźniłem się na obiad, to jadłem zimny, jak nie

Nauka samodzielności

Ludzie niepełnosprawni stosunkowo rzadko uprawiają sport. Składa się na to wiele powodów. Bardzo często jest to zbyt opiekuńcze wychowanie, brak możliwości korzystania z dostosowanych środków komunikacji i wiedzy na temat, gdzie można ten sport uprawiać. Kiedy w rodzinie pojawia się chore dziecko, rodzice za wszelką cenę starają mu się ułatwić życie. Wyręczają od małego z wykonywania domowych obowiązków i wszystko podsuwają pod nos. Efektem takiego postępowania jest bardzo często wychowanie człowieka, który uważa, że świat ma obowiązek mu wszystko dać, a od siebie nie trzeba wymagać nic. Czyli skoncentrowanego wyłącznie na sobie egoisty, uzależnionego od pomocy innych. – Moja mama nie mogła znieść mojej samodzielności – wspomina Tomek z Sianowa. – Mam niedowład nog, a ona traktowała

pojawiłem się na czas w klasie, musiałem robić dodatkowe zadania. Po prostu traktowano nas tak, jak normalne dzieci, które nie mają się nad sobą uważać, ale zdobywać wciąż nowe umiejętności – kwituje.

JULIA MARKOWSKA

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU:

- I miejsce – Kołobrzeg
 - II miejsce – Bydgoszcz
 - III miejsce – Szczecin
 - IV miejsce – Gdańsk
- Najlepsze osiągnięcia:
 Najlepszy zawodnik – Mariusz Szklarski
 Najlepsza zawodniczka – Mirosława Stolarek
 Najlepszy w konkursie za „2” – Maciej Stranc
 Najlepszy w konkursie za „3” – Marek Pienczyn

Centrum Kultury Ukraińskiej otwarte

Poznaj sąsiada

Najwięcej konfliktów rodzi się z nieomówień i braku wiedzy. Dzięki centrum można nadrobić zaległości i dokładnie poznać tożsamość kulturową Ukraińców.

Za sprawą ks. Stefana Prychożdenko, wspieranego przez wiernych, w nieużywanych dotąd, a teraz wyremontowanych pomieszczeniach w kamienicy, w której mieści się cerkiew grekokatolicka, zostało utworzone Centrum Kultury Ukraińskiej.

Kultura wokół religii

– Powstanie centrum to wydarzenie, wydawałoby się, bardziej świeckie niż cerkiewne – mówił ks. biskup Włodzimierz Juszcak. – Tymczasem celem parafialnego życia cerkiewnego jest nie tylko prowadzenie ludzi do świętości. Równie ważne jest tworzenie kultury – zapewniał. Świadectwem kultury, która tworzyła się wokół życia religijnego, mamy bardzo wiele. Cerkiewna architektura, malarstwo – chociażby ikonostas – czy muzyka... Przy cerkwi działają zespoły czy chóry, jak choćby chór „Synthagma”. Utworzony przez księży, prowadzony przez ks. Bogdana Drozda i jego brata, dr. Romana Drozda, którzy dyrygują i komponują. Cerkwie były i są ośrodkami kultury, dlatego nie sposób oddzielić tych dwóch płaszczyzn – religijnej i kulturalnej, więc i to święto miało ów podwójny wymiar.

Mszy św. poprzedzającej uroczystość otwarcia Centrum przewodniczył ks. bp Włodzimierz Juszcak, ordynariusz diecezji wrocławsko-gdańskiej. On też wygłosił homilię. Wraz z nim Liturgię sprawowali ks. Piotr Baran, dziekan słupskiego dekanatu, i ks. Stefan Prychożdenko, administrator miejscowej parafii. Na zakończenie Eugenia Kipisz, Anastazja Mynio, Stefan Hnat i Katarzyna Petrycka, parafianie, którzy ponad 20 lat temu swymi staraniami przyczynili się do zało-



ZDJĘCIA BEATA STANKIEWICZ

żenia parafii w Miastku, otrzymali listy gratulacyjne. Po Mszy św. wszyscy zebrani przeszli do pomieszczeń nad cerkwią, gdzie bp Włodzimierz poświęcił Centrum Kultury Ukraińskiej.

Wzrusza i uczy

Centrum tworzą biblioteka, czytelnia i Muzeum Świadectwa Wiary Wiernych Kościoła Grekokatolickiego. W przyszłości planowane jest zorganizowanie dodatkowo pracowni komputerowej. Ekspozycja w części muzealnej to przede wszystkim stare fotografie, księgi liturgiczne, modlitewniki, śpiewniki z nutami – wydane w XIX i na początku XX w., bogato wyszywane stroje, sprzęty codziennego użytku, obrazy. – Zwiedzanie wystawy było dla mnie szczególnym przeżyciem – dzieli się wrażeniami s. Melania Kuzio ze Zgromadzenia Służebnic NMP. – Patrzyłam, skąd są te stroje. Byłam zdumiona, że po tylu latach ich kolory są tak dobrze zachowane. Wzruszyłam się bardzo, kiedy zobaczyłam strój z powiatu, z którego pochodzi moja mama. Ona, jadąc tu, przywiozła strój ślubny. Oglądałam zdjęcia, przed-

Mszy św. poprzedzającej uroczystość otwarcia centrum przewodniczył ks. bp Włodzimierz Juszcak, ordynariusz diecezji wrocławsko-gdańskiej

mioty opowiadające historię. Dobrze, że ludzie zachowali je do tej pory i teraz udostępnił zwiedzającym. Jestem zachwycona tą wystawą.

Budowanie mostów

Ks. Stefan podziękował wszystkim zaangażowanym w prace remontowe i stworzenie tego szczególnego miejsca. Wspominał, iż ma nadzieję, że Centrum będzie miejscem spotkań całej lokalnej społeczności miasteczkiej. Już planuje w przyszłości wieczornice, spotkania przedstawicieli różnych kultur: Ukraińców, Polaków, Kaszubów, Niemców, aby wspólnota ukraińska mogła pielęgnować swe tradycje i przedstawiać je innym. Chęć współdziałania przy reali-

zacji tych zamierzeń potwierdzili obecni na uroczystości Roman Ramion, burmistrz miasta i gminy Miastko, oraz Dariusz Zabrocki, przewodniczący Rady Miejskiej, podkreślając, że w Miastku, będącym ośrodkiem wielokulturowym, takie działania są szczególnie ważne. Tym bardziej że organizowane już wspólne imprezy, pokazujące bogactwo i różnorodność tradycji tutejszego społeczeństwa, cieszą się dużą popularnością.

Po zwiedzeniu wystawy wszyscy zebrani przeszli do miasteczkowego domu kultury, by podziwiać wspaniałe przygotowany program artystyczny. Wystąpiła miejscowa grupa parafialna „Namysto”, prowadzona przez Mirosławę Prychożdenko, oraz przybyły z Białego Boru zespół tańca ludowego „Witrohon”, którym kieruje Andrzej Drozd, i chór „Dzereło” pod kierownictwem Ireny Boruszczak. – Staram się przypominać, jakie skarby kultury tworzone są przy okazji życia religijnego – podkreśla ks. bp Włodzimierz. – My – naród ukraiński – nie mamy czego się wstydzić! Mamy wiele wartości kulturalnych, ale sami tego nie znamy dobrze, a nasi sąsiedzi – Polacy – tym bardziej. Mam nadzieję, że ten ośrodek będzie służył poznaniu, a dzięki temu budowaniu mostów i zasympywowaniu przepaści, które są między ludźmi.

BEATA STANKIEWICZ



– Zwiedzanie wystawy było dla mnie szczególnym przeżyciem – dzieli się wrażeniami s. Melania Kuzio ze Zgromadzenia Służebnic NMP

Ciekawe lekcje

Cztery pory tradycji

W koszalińskim muzeum dzieci znakomicie się bawią. Mogą wszystkiego dotknąć, przygotować kutię, a przy okazji zapamiętać, czym różni się podłaźnik od choinki.

Spotkania to część realizowanego w muzeum całorocznego programu edukacyjnego „Cztery pory tradycji”. Dzięki niemu podczas zajęć praktycznych i zabawy młodzi ludzie poznają polskie obyczaje. Właśnie trwa cykl zajęć na temat Bożego Narodzenia. – Prezentujemy rodowód charakterystycznych obrzędów utrwalonych zarówno na kartach kalendarzy, jak i w świadomości wielu pokoleń Polaków – tłumaczy Dionizy Rypniewski, kierownik działu oświatowego Muzeum w Koszalinie. – Staramy się, by lekcje były atrakcyjne: przygotowujemy ciekawe rekwizyty i stroje, organizujemy zajęcia praktyczne.

Całoroczny program edukacyjny „Cztery pory tradycji” składa się z czterech części odpowiadających poszczególnym porom roku. Jest więc „Wiosna – od Wielkanocy do Bożego Ciała”, „Lato – od św. Jana do dożynek” i „Jesień – od Wszystkich Świętych do Adwentu”. Jest wreszcie część ciesząca się największą popularnością: „Zima – od Wigilii Bożego Narodzenia do zapustów”.



ZDJĘCIA JAROSŁAW JURKIEWICZ

Zrobią nawet kutię

Zapach Wigilii w muzealnych wnętrzach czuje się już od końca listopada. Codziennie kilka grup przedszkolaków i uczniów poznaje tu budzące najcieplejsze skojarzenia bożonarodzeniowe zwyczaje. – Przygotowaliśmy trzy rodzaje zajęć, a wyboru dokonują sami nauczyciele – objaśnia Dionizy Rypniewski.

„Wokół wieczerzy” to temat lekcji poświęconych przygotowaniu wigilijnego stołu. Uczniowie dowiadują się, w jaki sposób przygotowuje się świąteczne potrawy i przy okazji poznają tradycyjny sprzęt kuchenny. Ważna jest świąteczna symbolika. W kątach izby dzieci same ustawiają snopki słomy (według tradycji miało to sprzyjać przyszłorocznym urodzajom). Potem obwiązują nogi stołu sznurem (symbol obfitości), pod stół kładą sierp (metal miał odganiać szkodniki), a pod obrus – na pamiątkę narodzin Chrystusa w

żłóbku – siano. Na obrus wysypują groch, ziarna zbóż i mak.

I najważniejsze – nakrywanie stołu. Główne miejsce zajmuje opłatek. Są półmiski z rybą, pierogami i piernikami, są produkty, z których przygotowuje się wigilijne potrawy. Można włożyć rękę do słoja, można dotknąć i dokładnie obejrzeć. Niektóre produkty – soczewicę, siemię lniane, kaszę gryczaną – część dzieci widzi pewnie pierwszy raz. Krótki teoretyczny wstęp, drewniane łyżki w dłonie i można przystąpić do przygotowania kutii. Uczniowie sami mieszają składniki (mak, pszenica, orzechy, migdały) i w ten sposób odkrywają tajemniki nieco już zapomnianego przysmaku.

Jest i król, i anioł

Lekcje pod hasłem „Moja choinka” przybliżają symbolikę bożonarodzeniowego drzewka i świątecznych ozdób.

Pod okiem Grzyny Bezowskiej dzieci w muzeum uczą się samodzielnie wykonywać ozdoby choinkowe

Uczniowie dowiadują się, jaka jest różnica między współczesną choinką a podłaźnikiem (staropolski zwyczaj wieszania pod sufitem przystrojonej gałęzi lub drzewka). Uczą się też staropolskich sposobów zdobienia choinki (papierowe ptaki, pawie

oczka, gwiazdy). Przewodnikiem jest Grażyna Bezowska – plastyczka zatrudniona w Muzeum, która przygotowała ozdoby choinkowe wyłącznie z tradycyjnych materiałów (słoma, bibuła, papier glansowany). Dla utrwalenia wiedzy – krzyżówka.

I wreszcie trzeci, cieszący się w tym roku największą popularnością, temat lekcyjny – „Kolędniczy”. Grażyna Bezowska sama wykonała stroje dla poszczególnych postaci (król, anioł, diabeł, śmierć, Cyganka, Żyd, pastuszek, bocian). Można je przymierzyć, a nawet w takim przebraniu zrobić sobie zdjęcie. Przede wszystkim jednak można dowiedzieć się, jakie zwyczaje kolędnicze obowiązywały w poszczególnych regionach kraju.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

ULUBIONE ZWYCZAJE

JOANNA RÓŻAŃSKA

Uwielbiam ubierać choinkę. Sama robię niektóre ozdoby. Z kolorowego papieru można zrobić ładne kółka. A dzięki zajęciom w muzeum dowiedziałam się, że ozdoby można przygotować nawet ze zwykłej słomy.



AGNIESZKA POPLAWSKA

Strojenie choinki to chyba najfajniejszy świąteczny zwyczaj. Chętnie pomagam mamie w przedświątecznych przygotowaniach, na przykład lepię uszka. A potem czekam na prezenty.



MICHALINA JAŹDZEWSKA

Lubię wszystkie świąteczne obyczaje. Na lekcji w muzeum dowiedziałam się, że kiedyś Boże Narodzenie wyglądało trochę inaczej niż dziś. W pokoju stawało się słomę, a pod obrusem było dużo siana. Nie było bombek, a świąteczne drzewko wieszano pod sufitem.

